OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 28 CZERWCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 179

Załoga „Italji" skazana na śmierć.
Niema nadziei uratowania reszty rozbitków.
Co powiedział dziennikarzom gen. Nobile?

Sztokholm, 28 czerwca

Dzienniki tutejsze donoszą, że **stan zdrowia gen. Nobile poważnie się pogorszył.** Generał ma wysoką gorączkę.

Fachowcy twierdzą, że reszty towarzyszy gen. Nobile i pilota szwedzkiego Lundborga nie będzie można uratować prędzej, jak po 3, a nawet 4 tygodniach.

Oslo, 28 czerwca

O hydroplanie francuskim „Latham" oraz o Amundsenie dotąd nie nadeszły dasze wiadomości. Nad cieśniną Hinlopen rozpościerają się gęste mgły. Kierownik aeroplanu „Nilsom" jest przekonany, że hydroplan Amundsena zatonął w pobliżu wyspy Niedźwiedziej.

Sowiecki lotnik Babuszkin został wysłany do wyspy Foyn celem szukania Amundsena, dotąd jednakże lotnik nie znalazł żadnych śladów.

Sztokholm, 28 czerwca

Piętnastu włochów, biorących dotąd udział w akcji ratowniczej gen. Nobile, m. in. także brat gen. Nobile, prof. Amareusz Nobile, znajdują się w drodze powrotnej do Włoch, z czego wnioskują niektórzy, że wogóle niema już nadziei uratowania reszty ekspedycji gen. Nobile.

Kingsbay, 28 czerwca.

Lotnik Lundborg donosi drogą radjotelegraficzną, że o ile otrzyma zapasowe części do samolotu, będzie mógł w przeciągu 2-ch dni wystartować, zabierając z sobą 2-ch względnie jednego rozbitka z grupy Nobile.

Oslo, 28 czerwca

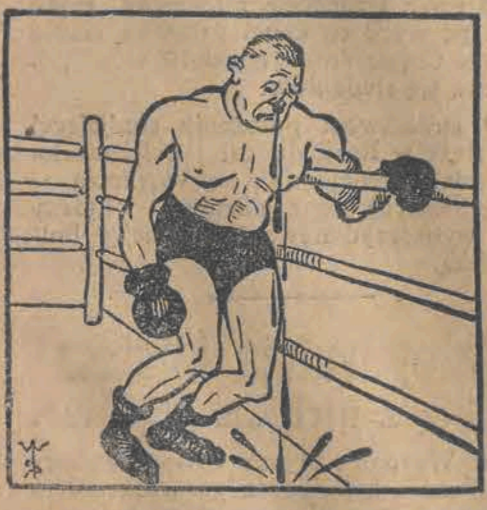
Gen. Nobile oświadczył przedstawicielom prasy, których do niego dopuszczono, że podczas katastrofy, której uległa „Italja", najpierw uderzył o lód kosz, w którym znajdowały się motory oraz mechanik Tomolla, przyczem mechanik został zabity. Zwłoki jego znaleziono niedaleko miejsca wylądowania pierwszej grupy ekspedycji, gdzie wśród lodów go pogrzebano.

O balonie „Italji", który uniósł resztę członków ekspedycji, gen. Nobile, żadnej wiadomości nie mógł zdobyć, choć szukano go w promieniu 5 klm. Grupa gen. Nobile spostrzegła tylko słup dymu w odległości około 10 klm., który prawdopodobnie pochodził z eksplozji naczynia, napełnionego benzyną i olejami.

Charakteryzacja.



Na Terpsychory służbie żmudnej
Artysta, aktor z bożej łaski,
Zanim wystąpi w roli trudnej,
Wykańczą całość swojej maski.



Natomiast bokser, jeśli cwany,
Zdobywa sławe w szybszem tempie,
Choć „ucharakteryzowany"
Dopiero bywa po „występie".



Kobieta jednak, chcąc koniecznie
Podążać z modą i postępem,
Upiększa wdzięki swoje wiecznie:
Zarówno po, jak przed „występem".

Auto bez szofera
mknęło po mieście, miażdżąc ludzi.

Lwów, 28 czerwca.

Wczoraj popołudniu była ul. Mochnackiego i plac Akademicki we Lwowie widownią niesamowitego wypadku, zakończonego w sposób wstrząsający.

Oto na ul. Mochnackiego, mającej silny spadek w kierunku placu Akademickiego, zatrzymał szofer Kazimierz Dall pod kamienicą samochód, pozostawiając motor w ruchu i wyłączając go jedynie z biegu, sam zaś udał się z gościem do bramy domu.

Do auta, stojącego bez opieki, podszedł jakiś chłopiec i manipulując z mechanizmem, włączył motor i spuści hamulce, wskutek czego maszyna ruszyła w dół przez ulicę Mochnackiego, nie kierowana przez nikogo.

Na ulicy Mochnackiego powstała na widok pędzącego z góry bez szofera samochodu, panika. Ludzie chowali się po bramach i w zagłębieniach murów. Z błyskawiczną szybkością jechał niesamowity samochód w dół ul. Mochnackiego i z całym pędem wjechał na chodnik pod pomnikiem Fredry, budząc olbrzymie przerażenie wśród publiczności. Tu nastąpiła okropna katastrofa.

Na stopniu krawężnika odpoczywał jakiś staruszek 50-kilkuletni druciarz, który nie zdążył w porę zejść z drogi Opodal niego stał, gapiąc się na kamienicę, 22-letni Jan Ernfeld.

Auto wjechało na obydwóch, miażdżąc im kości, przerwało łańcuch, okalający pomnik wreszcie zatrzymało się pod cokołem pomnika.

Skutki katastrofy były okropne. Druciarz doznał, prócz kontuzyj na całem ciele, kilkakrotnego złamania obu nóg i rąk, które przedstawiały cztery krwawe strzępy, Ernfeld zaś ogólnych kontuzyj i wstrząsu mózgu. W beznadziejnym stanie odwieziono obu do szpitala. Szofera aresztowano.

Naczelnik urzędu pocztowego
posądzony o kradzież worka pieniężnego.

Łódź, 28 czerwca.

W gmachu głównej dyrekcji poczt i telegrafu aresztowano wczoraj przybyłego do Warszawy naczelnika urzędu pocztowego w Szczercowie (pow. łaski, woj. łódzkie) — Franciszka Nowaka.

Przed kilku dniami na poczcie w Szczercowie skradziono pocztowy worek pieniężny zawierający około 4 tys. złotych.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że kradzieży dopuścił się naczelnik tego urzędu, wspomniany Franciszek Nowak, który tymczasem zdążył wyjechać do Warszawy.

Nowaka przekazano do dyspozycji prokuratorji w Łodzi.

Znów katastrofa samochodowa
2 trupy—jeden ciężko ranny.

Bydgoszcz, 28 czerwca.

Trzech mężczyzn mknęło wczoraj ogromnym Cadillac'iem po szosie Inowrocław — Bydgoszcz: szofer i dwaj kupcy zbożowi z Bydgoszczy Czesław Karczmarek i Wacław Czepczyński.

Wracali o godzinie 9 wieczorem po dokonanej tranzakcji zbożowej z majątku Wyrzysk pani Marji Butterowej — jej autem.

Pędzili z szybkością 75 klm. na godzinę.

Naraz prawe przednie koło wyrżnęło w kamień przydrożny, znaczący kilometry i oberwało się.

W mgnieniu oka auto uczyniło młyńca. Jak kamień z procy wypuszczony zakręciło w powietrzu linję i ciężko runęło na łąkę przydrożną.

Leżą dwa trupy — kupców i szofer omdlały od śmiertelnych obrażeń.

Jakieś auto przejeżdżające w godzinę później znalazło go i odwiozło do szpitala w Inowrocławiu.

Marszałka Piłsudskiego
zastępować będzie gen. Sosnkowski.

Warszawa, 28 czerwca.

P. marszałek Piłsudski już w nadchodzącym tygodniu rozpocznie swój urlop wypoczynkowy.

P. marszałek uda się w swem najbliższem otoczeniu do Druskienik, gdzie odbędzie doroczną kurację. Drugą zaś część urlopu spędzi p. marszałek w swej osadzie wojskowej w Świątkach.

Jak informuje jedna z ajencji dziennikarskich, w czasie urlopu wypoczynkowego p. min. spraw wojsk. marsz. Józefa Piłsudskiego zastępować będzie jako generalnego inspektora armji — generał Kazimierz Sosnkowski.

Dziś nowy rząd
złożył przysięgę.

Warszawa, 28 czerwca.

Dziś o godz. 12 w południe rząd w nowym składzie udał się na Zamek, złożyć w ręce p. Prezydenta Rzplitej przysięgę na wierność konstytucji.

Pierwsze posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Bartla odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Warszawa, 28 czerwca.

W kołach politycznych zwracano uwagę, że p. minister Romocki został zaskoczony powołaniem p. Kühna na stanowisko ministra komunikacji, a o nominacji tej dowiedział się dopiero z dodatków nadzwyczajnych.

Polski lot transatlantycki
rozpocznie się w sobotę.

Paryż, 28 czerwca.

Majorowie Idzikowski i Kubala oświadczyli dziś, że zamierzają w piątek przenieść swój samolot „Marszałek Piłsudski" na lotnisko w Le Bourget.

Do soboty mają być ukończone wszystkie przygotowania do lotu.

O ile będą korzystne warunki atmosferyczne, start nastąpi w sobotę 30 b. m. natychmiast po otrzymaniu benzyny i oliwy.

Niefortunny lot nad oceanem.

Lizbona, 28 czerwca.

Lotnik angielski, Courtney, który wystartował dziś do lotu przez ocean do Ameryki, po dwu godzinach lotu wysłał radjotelegram z doniesieniem, iż wraca z powodu pęknięcia rurki, doprowadzającej oliwę i z powodu silnych wiatrów przeciwnych.

Po godzinie Courtney istotnie powrócił.

30 okrętów
poszukuje Amundsena.

Oslo, 28 czerwca.

Rząd norweski otrzymał z dwóch stron wiadomość, iż widziano Amundsena na południe od wysp Niedźwiedzich.

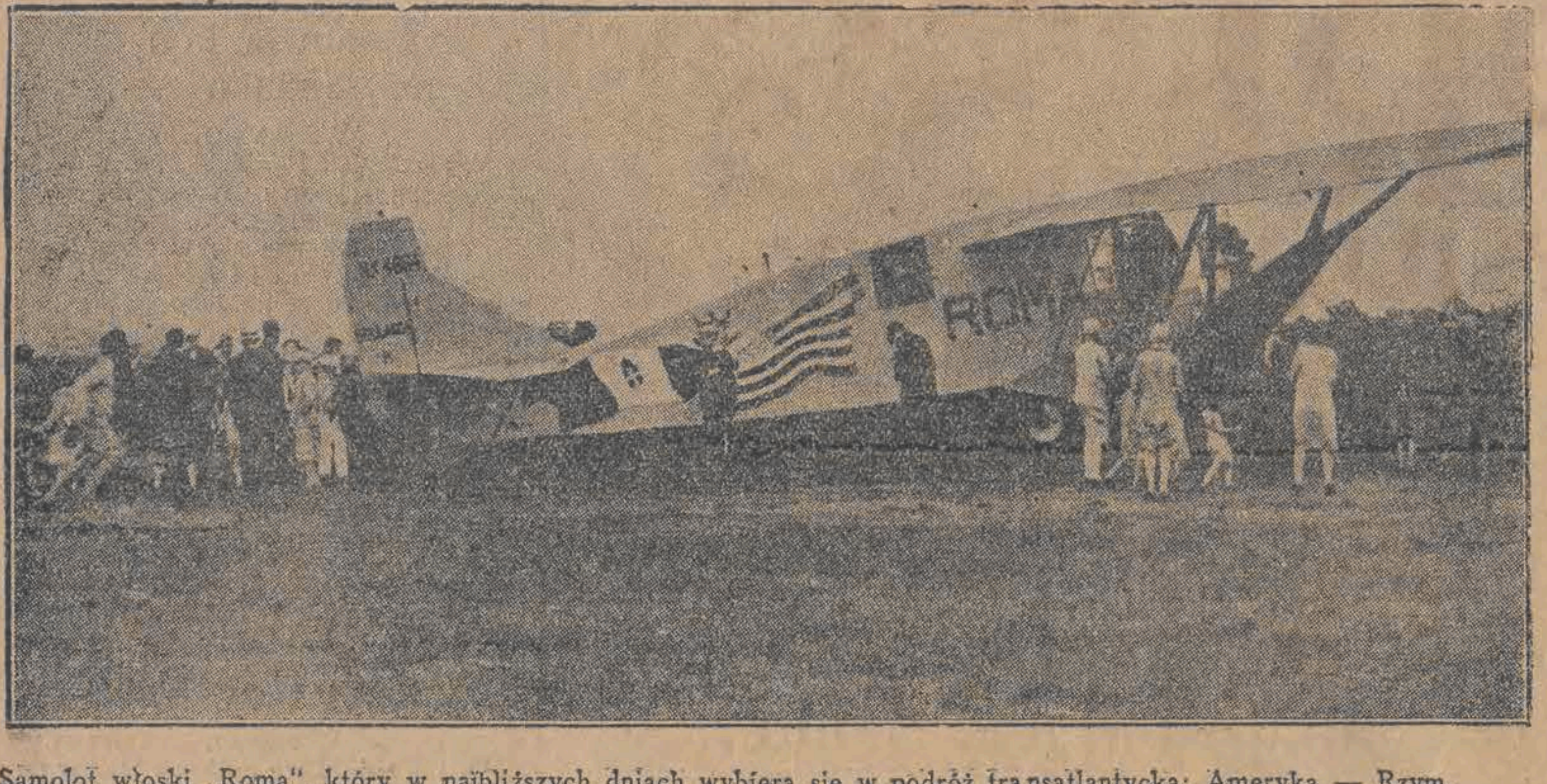
Wobec tego 30 okrętom podbiegunowym polecono rozpocząć systematyczne przeszukanie tam tych okolic.

Katastrofalna burza gradowa.

Wrocław, 28 czerwca.

Dziś około godz. 5 po poł. przeszła nad kilku miejscowościami w pobliżu Reichenbachu gradowa nawałnica, która w pasie szerokości 3-ch kilometrów zniszczyła w 95 procentach wszelkie zbiory, a w jednej z restauracyj burza gradowa wybiła 60 szyb. Burza zniszczyła połączenia telegraficzne. Grad dosięgał wielkości kurzego jaja.

Jeden z robotników, zajętych w polu, który nie zdążył się schronić na czas, został przez grad tak potłuczony, że musiano odwieźć go do szpitala.



Samolot włoski „Roma", który w najbliższych dniach wybiera się w podróż transatlantycką: Ameryka — Rzym.

Glob—jako siła popędowa.

Żar ziemi poruszy silniki całego świata.

Finansiści zajęli się już tem zagadnieniem.

Na odbytem niedawno w Leeds (Anglja) kongresie badania przyrody, w którym udział wzięli wybitni uczeni całego imperjum brytyjskiego, poruszono między innemi niezwykłe i bardzo ciekawe zagadnienie.

Chodziło mianowicie o odpowiedź na pytanie, czy w najbliższej przyszłości uda się wyzyskać dla celów przemysłowych **olbrzymie ilości ciepła, jakie kryje w sobie wnętrze ziemi.**

Referent sprawy, dr. Grejon, wskazał na fakt, że zapasy węgla w Europie topnieją, topnieją zaś szczególnie w Anglji. A najbardziej naturalną i zrozumiałą namiastką węgla — podkreślił Grejon — **byłaby energja cieplna ziemi.** Wiadomo przecie, że wnętrze ziemi jest z powodu wysokiej temperatury — zupełnie płynne.

O fantastycznej wprost temperaturze, jaka w dalekiej głębi wnętrza ziemskiego panuje, słabe mamy pojęcie. Tyle tylko da się o tem powiedzieć, że przeciętna ciepłota wnętrza ziemi wynosi tyle mniej więcej, co ciepłota powierzchni słońca. Możliwa więc wydajność pracy tak olbrzymiej energji cieplnej byłaby tysiąc razy większa, aniżeli wprost zapotrzebanie energji całej kuli ziemskiej.

To znaczy, że tysiączną częścią tej energji możnaby pędzić wszystkie silniki, jakie istnieją gdziekolwiek w pięciu częściach świata. Niestety, o takim wyzyskaniu drzemiącej w głębinach ziemi energji w bliskiej przyszłości marzyć nawet nie można. Natomiast wyzyskanie energji cieplnej ziemi, znajdującej się w mniejszej głębokości, leży całkowicie w zakresie możliwości na najbliższą przyszłość.

Jednym z zadań, — na które przedewszystkiem trzeba będzie zwrócić uwagę w najbliższej przyszłości, jest wyzyskanie ciepła ziemi drogą opanowania wulkanów dla celów przemysłowych. Niejeden z nas zdziwi się niepomiernie, usłyszawszy, że w Europie już od wielu lat istnieje zakład, wyzyskujący siły wulkanu.

Jest to olbrzymi motor w pobliżu miasta Volterra we Włoszech, który puszczono w ruch w pierwszym roku wojny światowej. Olbrzymie kotły parowe tego zakładu **ogrzewane sa gazami, które wulkan i jego szerokie rozgałęzienia wydzielać mogą w dowolnej ilości.** To też w promieniu około stu kilometrów, zakład ten, czerpiący swą energję z wulkanu, porusza dynamomaszyny i wprawia w ruch tramwaje szeregu miast.

To dziwne miasto z jeszcze dziwniejszym zakładem leży we Włoszech środkowych, a założycielem fabryki, czerpiącej swą energję z wulkanu, był emigrant francuski Larderel. Drugi tego rodzaju zakład buduje się obecnie w Guatemali. Ma on być nieporównanie większy od zakładu w Volterra; będzie on też dowodem, że kilkaset mniejszych wulkanów na całym świecie dałoby się bardzo łatwo wyzyskać na pożytek ludzkości.

Jednakże wyzyskanie dla celów przemysłowych wulkanów byłoby tylko **cząstką wielkiego zagadnienia,** polegającego na użyciu ciepła wnętrza ziemi dla pożytecznej pracy. A tak szeroko pojęte zagadnienie można będzie rozwiązać wtedy dopiero, gdy wszędzie nietylko na obszarze wulkanicznym, będzie można zastosować praktycznie drzemiącą w głębinach ziemi energję cieplną.

Nie należy przypuszczać, że dla osiagnięcia tego celu trzeba będzie dotrzeć aż do jądra ziemi, aż do miejsca, w którym jest ona w stanie płynnym. Technika stawia sobie zadanie skromniejsze, ale uchwytne. Wiadomo np. że powłoka ziemska jest o każde 30 metrów wgłąb o jeden stopień Celsjusza cieplejsza. A więc w głębokości około trzech kilometrów woda przekształcałaby się w parę.

Z tego wynika, że wystarczyłoby dowiercić się do głębokości około pięciu kilometrów, by otrzymać ilości ciepła, któreby bardzo łatwo wprawić mogły w ruch pracujące w naszych fabrykach silniki. Od tego właśnie celu wcale nie jesteśmy tak dalecy, jakby to się napozór zdawało.

Dotąd najgłębsze wiercenia w St. Zjednoczonych wynoszą zaledwie około 2300 metrów. Mamy jednak prawo przypuszczać, że w latach najbliższych technika pozwoli na wiercenia **dwukrotnie głębsze,** a wtedy można będzie pomyśleć o praktycznem wyzyskaniu ciepłac ziemi.

Myśl tego rodzaju w Anglji nie jest nowością. Przed laty znakomity wynalazca Parson rozwijał tam propagandę w pierunku urządzania naturalnych kotłów parowych drogą wiercenia na pięć kilometrów wgłąb ziemi. Wówczas jednak nie udało mu się zebrać odpowiednich kapitałów. **Obecnie dwie potężne grupy finansowe zajęły się tą sprawa i zamierzają wykonać projekt Parsona, dostosowany do nowoczesnych zdobyczy techniki.**

Zbłądzeni w katakumbach

cudem zostali uratowani od śmierci głodowej.

Katakumby rzymskie, w których, jak wiadomo, pochowani są pierwsi chrześcijanie, **są największe na świecie.** Niedawno dwudziestu pielgrzymów, którzy przybyli do świętego miasta, chciało obejrzeć i katakumby.

Każdy z nich otrzymał świecę; prócz tego czterech z nich posiadało przy sobie lampki elektryczne. Wędrówka po katakumbach jest niebezpieczna z powodu możności zbłądzenia i odbywa się zawsze z przewodnikiem, bez którego **możnaby nigdy więcej światła dziennego nie oglądać!**

I tym razem partja pielgrzymów wyruszyć miała z przodownikiem, który jednak w ostatniej chwili nie przyszedł z powodu choroby. Jeden z pielgrzymów, który już był raz w katakumbach, oświadczył na to, że zastąpi w zupełności przewodnika.

Cała gromadka ruszyła wobec tego naprzód. Na drodze w przejściach i korytarzach spotykali tysiące szkieletów, leżących od kilkunastu stuleci. Po półgodzinnej wędrówce pielgrzymi postanowili wracać. Droga powrotna zajęła im już drugie pół godziny, a wyjścia nie było widać.

Przewodnik namówił kolegów na odpoczynek, podczas którego odbyła się walna narada. W dyskusji okazało się, że samozwańczy przewodnik wcale się już nie orjentuje.

Wszystkich ogarnęła rozpacz. Cóż było jednak robić? Postanowili iść dalej. To też całemi godzinami błądzili, zupełnie nie zdając sobie sprawy, gdzie się znajdują. Jedna świeca gasła po drugiej.

Uczestników wyprawy ogarnął lęk, tembardziej że baterje lampek były już mocno osłabione. Położenie ich stawało się coraz groźniejsze. Za chwilę mogły zapanować ciemności.

Poszukiwano dalej wyjścia, gdy nagle zgasły dwie lampki elektryczne; wędrówka odbywała się więc tylko — przy słabem świetle pozostałych dwu lampek.

Nagle jeden z pielgrzymów dojrzał słabe światełko na suficie. Nie mogło ono pochodzić z obu lampek elektrycznych. Wszyscy rzucili się w tym kierunku — czując swoje wybawienie. I rzeczywiście natrafiono na żelazną drabinę. Gdy jeden z pielgrzymów wszedł po drabinie na górę, stwierdził, że wylot jej zamknięty jest olbrzymim kamieniem.

Dopiero po dwugodzinnych wysiłkach udało im się kamień nieco usunąć. Droga ku wolności stała więc otworem. Gdy pierwszy pielgrzym ruszył przez otwór naprzód, stwierdził, że znajduje się pośrodku jakiegoś cmentarza. Zaledwie o kilka metrów od niego klęczała kobieta i modliła się przy nagrobku. Zobaczywszy ludzi, nagle wychylających się z podziemi, biedna kobieta tak się przestraszyła, **że zemdlała i trzeba było odwieźć ją do szpitala.**

Po dokładnem sprawdzeniu okazało się, że pielgrzymi wyszli na powierzchnię o 5 klm. od wejścia do katakumb.

Rewelacje w. ks. Dymitra

o zabójstwie Rasputina.

W kołach emigracji rosyjskiej wielką sensację wywołały rewelacje wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, dotyczące okoliczności zamachu na Rasputina, wykonanego przez Ks. Jussupowa i Pariszkiewicza. Wielki książę Dymitr oświadczył, że **sprawa ta była rozpatrywana przez samego cesarza Mikołaja II.** Mimo niejednokrotnych próśb wielkiego księcia o wszczęcie przeciw niemu oficjalnego śledztwa, cesarz nie dopuścił do tego.

Już dwukrotnie był ukonstytuowany specjalny sąd wojskowy, lecz za każdym razem cesarz rozwiązał go. Natomiast w. ks. Dymitr został wysłany do Persji. Dalej książę miał oświadczyć, że zabójstwo było wykonane przez sprawców w stanie afektu patrjotycznego i w mniemaniu, że pociągnie ono zbawienne skutki dla Rosji. Chciano w ten sposób wzmocnić pozycję dynastji, skompromitowanej w opinji publicznej przez zbrodnicze otoczenie Rasputina i dziwną słabość cesarzowej do „starca". Zabójstwo okazało się jednak zupełnie zbędnem.

Wszyscy uczestnicy zamachu zobowiązali się zachować całkowitą tajemnicę nawet w tym wypadku, gdyby uszedł on bezkarnie. W. ks. robi zarzut ks. Jussupowowi o niedotrzymanie dyskrecji przez wydanie pamiętników, w których szczegółowo opisał zamach.

Z tego powodu doszło między niemi do zerwania dawnej przyjaźni. Jak wiadomo, córka Rasputina wystąpiła na drogę sądową przeciwko zamachowcom, żądając odszkodowania 5 miljonów franków.

Tragedja studentów sowieckich.

Tak się ułożyły stosunki ekonomiczne w Rosji sowieckiej, iż żadna rodzina nie posiada odpowiednich funduszów na kształcenie swych dzieci. Dlatego też niemal wszyscy studenci bolszewickich uniwersytetów otrzymują zapomogi, wynoszące w Moskwie 25 rubli, a na prowinji 20 rubli.

Za taką sumę nie jest w stanie wyżyć człowiek, nic więc dziwnego, że wśród rosyjskich studentów panuje nędza.

Mieszkają w straszliwych warunkach higjenicznych, latami nie używają kąpieli, ubrania ich rozlatują się, a zaledwie 5 proc. studjującej młodzieży może sobie pozwolić co drugi dzień na ciepłą strawę. Często śród żebraków ulicznych spotyka się studentów.

O straszliwem położeniu studjującej młodzieży w Rosji donosi bolszewicka „Prawda", domagając się wejrzenia w los przyszłych „specjalistów", którzy mają wytworzyć nową inteligencję bolszewicką.

Małpy ratują idjotów

i robią z nich „mędrców".

Dr. Woronow słynny twórca metody odmładzania ludzi przez przeszczepianie im małpich gruczołów wygłosił w Londynie sensacyjny odczyt, który wzbudził wielkie zainteresowanie wśród angielskich lekarzy.

Znakomity uczony stwierdził na podstawie licznych doświadczeń, iż szczepienie gruczołów jest jedynym znanym obecnie w medycynie sposobem leczenia ludzi z urodzenia słabych na umyśle i niedorozwiniętych.

Małpie gruczoły przemieniają kretynów i idjotów w dobrych członków społeczeństwa.

W roku 1913 zastosował dr. Woronow swój zabieg po raz pierwszy na 16-letnim chłopcu, bardzo znacznie upośledzonym na umyśle.

Skutek był bardzo szybki, a obecnie człowiek ten.. jest dość wybitnym mężem stanu.

Z równie dobrym wynikiem przeprowadził dr. Woronow szereg innych operacji i z całą więc stanowczością twierdzi, iż metoda jego przemienia idjotów w rozsądnych ludzi.

Dzika zemsta kupca łódzkiego.

Nadał fałszywy telefon z Grudziądza o wypadku samochodowym swego konkurenta.

Rozpacz w rodzinie rzekomej ofiary katastrofy.

Łódź, 28 czerwca.

Walka konkurencyjna nasuwa niejednokrotnie mniej uczciwy melementom zgoła kryminalne pomysły!

Ofiarą takiego zdziczenia na tle konkurencyjnym padł przed kilku dniami znany w Łodzi przemysłowiec p. K., właściciel fabryki sznurowadeł, cieszący się powszechnym szacunkiem obywatel. Dzięki dobroci towaru — zyskiwał p. K. coraz szersze grono odbiorców we wszystkich centrach Polski.

Z końcem ubiegłego tygodnia p. K. wyjechał w sprawach finansowych do Grudziądza, do firmy „Polski przemysł gumowy", z którą łączą go interesy handlowe.

O wyjeździe groźnego konkurenta dowiedział się p. S., postanawiając wywrzeć zemstę za zepchnięcie go ze wspomnianego rynku zbytu.

O godzinie 11-ej przed południem rozlega się dzwonek w kantorze firmy p. K.

Słuchawkę ujmuje matka p. K.

— Tu Grudziądz! Mówi X. — P. K. uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu i leży w szpitalu. Wysyłkę towaru wstrzymać.

Matka p. K. padła zemdlona. Sekretarka chciała się dowiedzieć bliższych szczegółów, — lecz daremnie.

Można sobie wyobrazić rozpacz w rodzinie p. K.

Nie minęło kilka kwadransów, gdy już rozesłano depesze do krewnych w Toruniu z zawiadomieniem o wypadku i prośbą o natychmiastowy wyjazd do Grudziądza.

Matka p. K., wróciwszy do przytomności, wyjechała natychmiast z sekretarką do Grudziądza, w kilka godzin później brat p. K. i siostra dążyli w ślad matki.

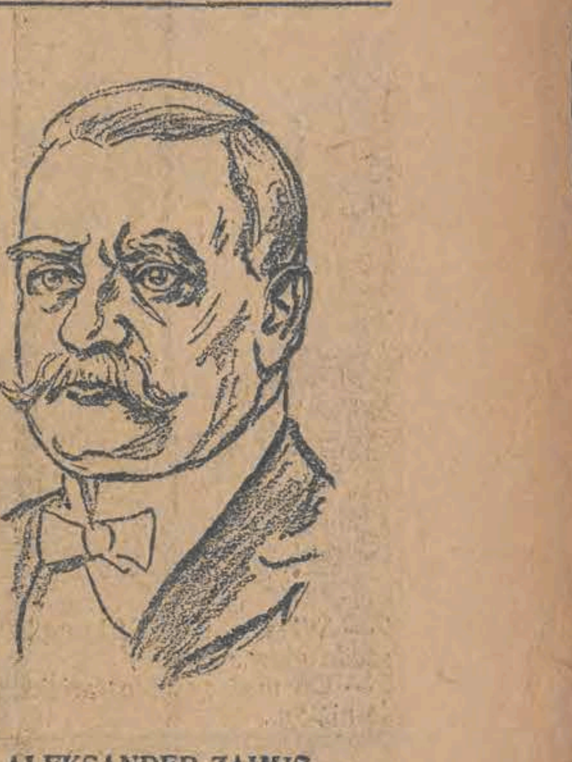
Po przyjeździe do Grudziądza zrozpaczona rodzina w szpitalu nic dowiedzieć się nie mogła. W firmie „P. P. G." oświadczają przybyłym, iż p. K. był przed godziną w biurze, ciesząc się jaknajlepszem zdrowiem, wobec czego **musi zachodzić jakieś fatalne nieporozumienie.**

Po kilkunastu minutach cała rodzina mogła stwierdzić, **iż padła ofiarą czyjejś zemsty.**

Policyjne dochodzenia wykazały, iż w godzinach takich nikt z Grudziądza nie rozmawiał z Łodzią. Dalsze śledztwoo naprowadziło na właściwy ślad.

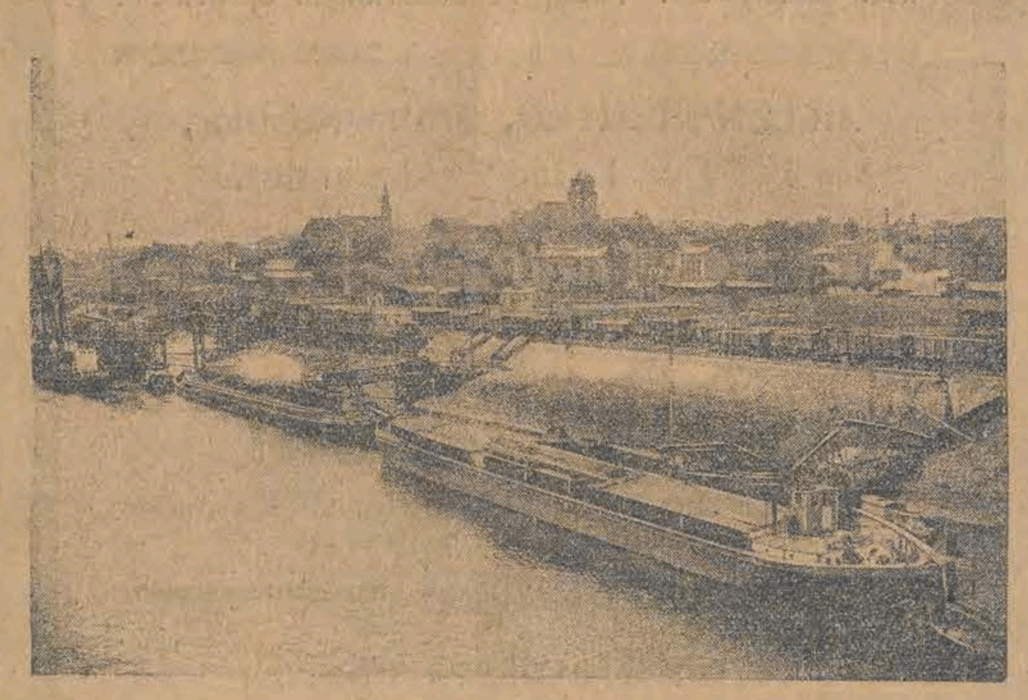
P. K. występuje przeciw niecnemu konkurentowi, który nie wahał się uciec do tak zbrodniczego kroku, — na drogę sądową.

Czyn p. S. zasługuje ze wszech miar na najostrzejsze potępienie. (h).



ALEKSANDER ZAIMIS został mianowany prezesem ministrów Grecji.

Komisja sejmowa w Tczewie.



Komisja sejmowa morska, jak już donosiliśmy, zwiedziła przed kilku dniami polskie Pomorze. Zdjęcie nasze przedstawia widok z mostu na Wiśle na port i miasto Tczew.

Niesumienny sołtys

inkasował pieniądze za podatki i chował je do własnej kieszeni.

Łódź, 28 czerwca.

Jan Michalak był sołtysem we wsi Koszuby, powiatu łaskiego. Zakres działania sołtysa na wsi jest bardzo wielki. Michalak spełniał bowiem obowiązki władz administracyjnych i izby skarbowej, był sekwestratorem i kasjerem, słowem typowy

„mężczyzna o stu twarzach" a la Lou Chaney.

Najmilszym jednak obowiązkiem było ściąganie podatków. Forsa wpływała do kieszeni, a

kasa skarbowa... mogła czekać.

Michalak inkasował pieniądze za podatki skarbowe i komunalne, poczem wystawiał gospodarzom odpowiednie kwinty, pieniędzy jednak otrzymanych z podatków nie zwracał kasie skarbowej, lecz przechowywał we własnej kieszeni.

Dnia 13 grudnia r. ub. kilku gospodarzy ze wsi Koszuby zgłosiło się do tamtejszego wójta z zażaleniem na sołtysa, który rzekomo

popełnił pewne nadużycia.

Wszczęte wskutek powyższego zameldowania dochodzenie ustaliło, że jak wynika z ksiąg urzędu skarbowego, Michalak winien był kasie skarbowej

około 600 złotych.

Michalaka aresztowano i w dniu wczorajszym niesumienny sołtys zasiadł na ławie oskarżonych.

Sprawa ta rozpatrywana była w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Arnolda, w asystencji sędziów Wileckiego i Tanbenulaka.

Oskarżał prok. Kawczak.

Oskarżony przyznał się do winy, oznajmiając, że pieniądze zgubił.

Ze łzami w oczach prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd po naradzie skazał Michalaka na 1 rok więzienia.

Student wyciągnął gałkę śmierci

i strzelił sobie ze sztucera w serce.

Dostał za to pół roku więzienia.

Z Warszawy donoszą:

W warszawskim sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces studenta p. Romualda Wojtaszczyka, **oskarżonego o udział w pojedynku amerykańskim.**

Kto był przeciwnikiem pojedynkowym p. Wojtaszczyka, niewiadomo, gdyż oskarżony nie chciał wyjawić jego nazwiska. Wiadomo tylko, że poszło im o kobietę.

Student nosił jej obraz w sercu jeszcze z czasów szkolnych, spędzonych w Bydgoszczy. Gdy po latach rozłąki spotkał ją w Warszawie, była już mężatką. Co między nimi zaszło — pozostanie tajemnicą.

Ostatni raz widziano ich razem na balu akademickim. Zaraz potem nastąpiły tragiczne wydarzenia, będące przedmiotem procesu.

P. Wojtaszczyk strzelił do siebie ze sztucera, stanowiącego własność kolegi. Było to wOgnisku akademickim, gdzie oskarżony zajmował oddzielny pokój jako członek zarządu.

Koledzy, zaalarmowani odgłosem strzału, zastali leżące na środku pokoju bezwładne ciało ofiary z raną w okolicy serca. Obok leżał sztucer, a na stole list tej treści:

„Proszę nikogo nie winić, pozbawiam się życia wskutek wyciągnięcia losu w pojedynku amerykańskim".

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie poddano go operacji. Wedle orzeczeń lekarzy p. Wojtaszczyk tylko cudem uniknął śmierci. Kula przebiła płuca, otarła się o worek sercowy i zgruchotała koniec łopatki.

Gdyby droga jej nie zboczyła o milimetr wskutek oporu żeber, — strzał byłby bezwzględnie śmiertelny.

Wyleczony z rany p. Wojtaszczyk stanął wczoraj przed sędzią rozpatrującym sprawę w trybie uproszczonym.

Na liczne pytania sędziego i prokuratora oskarżony udzielał skąpych odpowiedzi.

— Co to była za kobieta i kim był mój przeciwnik, powiedzieć mi wolno— mówił.

Prok.: Czy jest to człowiek starszy od pana?

— Tak. Starszy o dziesięć lat, człowiek na stanowisku.

— Czy pan mu zaproponował pojedynek amerykański?

— Nie. Propozycja taka wyszła z jego strony.

Sędzia: Czemu oskarżony ją przyjął?

— Nie znając dobrze postępowania honorowego, mylnie wyobrażałem sobie, że nie wolno mi inaczej postąpić.

Prok.: Gdzie to było i przy kim?

— Stało się to w jego mieszkaniu i było dla mnie niespodzianką, choć idąc tam, miałem złe przeczucia. Wszystko działo się w cztery oczy bez świadków.

Prok.: Jakie były warunki pojedynku?

— Wyciągający czarny los miał miesięczny termin na pozbawienie się życia. Ja jednak ni eczułem się na siłach, by czekać tak długo, a przypuszczałem, iż honor nie pozwala się cofnąć. Wykonałem co do mnie należało zaraz następnego dnia. Lufa sztucera była długa i **nie mogłem ręką dosięgnąć cyngla, więc przywiązałem do niego krawat...**

Wobec przyznania się oskarżonego do udziału w pojedynku amerykańskim, który w myśl art. 488 k.k. obłożony jest karą do 6 lat ciężkiego więzienia, powołanych świadków nie badano.

Prokurator domagał się wymierzenia p. Wojtaszczykowi kary z zawieszeniem jej wykonania, podnosząc szereg okoliczności łagodzących.

Oskarżony występował bez obrońcy i w ostatnim słowie oświadczył:

— Karę już poniosłem, bo przecierpiałem wiele fizycznie, a więcej jeszcze moralnie.

Sąd skazał **studenta na 6 miesięcy** więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Gęś zdradziła złodzieja

Zamiast gęsiny i indyczki — więzienie oraz pozbawienie praw.

Łódź, 28 czerwca.

Franciszek Błaszczyk, właściciel zagrody we wsi Poddębice usłyszał pewnej nocy jakieś

podejrzane szmery w ogrodzie.

Błaszczyk uzbroił się w gruby, sękaty kij i wyszedł do ogrodu.

Wokół panowała cisza.

Nagle z kurnika rozległy się głośne gęgania. Błaszczyk, domyślając się, że złodzieje kradną drób, pobiegł w stronę, gdzie mieścił się kurnik.

Przybył jednak zapóźno.

Między drzewami dojrzał tylko dwie sylwetki uciekających mężczyzn.

— Stój, bo strzelam!.. — krzyknął właściciel zagrody dla postrachu.

Złodzieje jednak nie przelękli się tej groźby i uciekli.

Poszkodowany skonstatował, że z kurnika

zginęły cztery indyki i 3 gęsi.

Nad ranem posterunkowy, przechodząc przez wieś zwrócił uwagę na dwóch mężczyzn, którzy nieśli pod pachą jakieś zawiniątko, skąd wydobywało się ciche gęganie.

Ponieważ osobnicy ci wydali się policjantowi podejrzani, posterunkowy kazał się im zatrzymać.

Nieznajomi poczęli uciekać, lecz policjant puścił się za nimi w pogoń i obydwóch zatrzymał.

Znaleziono przy nich gęsi i indyki,

pochodzące z kradzieży,

dokonanej tej samej nocy w zagrodzie Błaszczyka.

Zatrzymanymi osobnikami byli: Bronisław Lewandowski i Karol Wlazło.

W dniu wczorajszym obydwaj zasiedli na ławie oskarżonych.

Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, że Lewandowski był już

trzykrotnie karany za kradzieże.

Sąd skazał Lewandowskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Karola Wlazło zaś na 5 miesięcy więzienia.

Wypadek obłędu przy ul. Zgierskiej.

Łódź, 28 czerwca.

Wczoraj mieszkańcy domu przy ulicy Zgierskiej Nr. 7 zaalarmowani zostali niesamowitym krzykiem, z mieszkania niejakichś Cieślów Jednocześnie rozległ się brzęk tłuczonych szyb i naczyń szklanych oraz huk padających mebli.

Jak się okazało, 26-letnia Chana Cieśla, cierpiąca od dłuższego czasu na chorobę nerwową, dostała ataku obłędu i zaczęła demolować mieszkanie, usiłując poderżnąć sobie nożem gardło.

Zamiar ten udaremniono i zawezwano pogotowie ratunkowe miejskie. Z trudnością udało się sanitarjuszom nałożyć obłąkanej kaftan bezpieczeństwa, poczem obezwładnioną przewieziono do zbiorni miejskiej, stąd przetransportowana zostanie do szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce. (p.)



— Wiesz, żona Skrzypkowskiego straciła głos...
— On miał zawsze większe szczęście niż ja...



Rzeczy dziwaczne.

W „suchej Ameryce" kwitnie proceder zdobywania alkoholu „dla celów leczniczych". Stęskniony za whisky pacjent prosi lekarza o przepisanie mu odpowiedniej ilości tej ambrozji.

— Nie mogę, proszę pana — odpowiada lekarz — w żaden sposób nie mogę, zanim się nie przekonam, że whisky jest panu naprawdę potrzebne. Jakie są objawy pańskiej choroby?

Pacjent nachyla się do ucha lekarza i pyta się poufnie:

— A jakie by mi pan doktór poradził?

***

Dobry chłop ten Ludwik, ale kłamie, że uszy więdną! Siedzimy w tych dniach z Jankiem u Ludwika w gabinecie. Ludwik opowiada nam niestworzone historje.

— ... i wtedy oglądam się — patrzę — stoi przede mną lew... Zadrżałem... ale on uśmiecha się, wyciąga łapę i mówi ludzkim głosem: „Serwus!"

— Lutek, kłamiesz! To niemożliwe! — mówi Janek.

— Żebym trupem padł, jeżeli kłamię!

— W tej samej chwili wchodzi do pokoju żona Ludwika. Janek spogląda na nią, wzdycha i szepce:

— Biedna wdowa!

★

Dwaj złodzieje porządkują nocą szufłady w podmiejskiej willi. Jeden z nich słyszy nagle szepty i kroki. Zagląda przez szparę i mówi do kolegi:

— Oj, źle!... Cała rodzina idzie!... Wszyscy uzbrojeni, nawet kobiety...

— Kobiety? — woła drugi. A my tacy nieogoleni...

Przez monokl.

PRZY STOLE.

Czteroletni Piotruś widzi, że wujaszek podczas obiadu ciągle popija wodę, pyta więc:

— Wujaszku, ty chyba masz kwiaty w brzuchu, które tak ciągle musisz podlewać.

DOBRA RADA.

— Moja narzeczona to anioł. Taka słodka, że poprostu zjadłbym ją z miłości.

— Zrób to, ale zaraz. Inaczej bowiem za lat dziesięć będziesz żałować.

DOBRY ŚRODEK.

— Co robić, panie doktorze? Dziś znowu całą noc nawet nie zmrużyłem oka.

— Niech pan bierze lekcje boksu, a nie będzie pan mógł otworzyć oczu przez trzy dni przynajmniej.

Drobiazgi łódzkie.

Ekspedjenci sklepowi dostaną przywileje pracowników umysłowych.—Poco zapala się lampy na ulicach? Nowa epidemja.

Łódź, 28 czerwca.

W obowiązującej obecnie ustawie w sprawie najmu pracowników umysłowych pominięto zupełnie milczeniem ekspedjentów sklepowych, którzy ponosili z tego względu bardzo znaczne straty materjalne.

Obecnie opracowywane jest rozporządzenie wykonawcze do dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej o najmie pracowników umysłowych. W rozporządzeniu wykonawczem m. in. wyliczone zostaną takie warunki, na zasadzie których

ekspedjenci sklepowi korzystać będą z dobrodziejstw, wynikających z powyższego rozporządzenia.

***

Swego czasu zwróciliśmy uwagę na wczesne gaszenie lamp ulicznych. Zarzut ten skierowaliśmy pod adresem elektrowni, która odpowiedziała, że **winę w tym wypadku ponosi magistrat,** gdyż gaszenie lamp ulicznych odbywa się w myśl warunków, zawartych z magistratem.

Obecnie nastąpiła zmiana w tej dziedzinie. Dotychczas gaszono lampy o godzinie 2-ej w nocy, teraz zaś

przed godziną pierwszą po północy.

Poco tyle fatygi?... Czy nie lepiej byłoby wcale nie zapalać lamp na ulicach?

***

W Łodzi ostatnio daje się we znaki „epidemja" nowej choroby —

świerzbu.

Szczególniej wśród dziatwy szkolnej przykra ta choroba znajduje wiele ofiar. W związku z tem magistrat uruchomił przy zakładzie kąpielowym (Szkolna 11) stację leczenia świerzbu.

Lekarz, który leczył psa

i artysta-malarz, który malował bramę.

Z Londynu donoszą, iż książę Walji uprosił swego nadwornego lekarza, aby zbadał jego ukochanego wierzchowca, który cierpi na jakąś bardzo skomplikowaną chorobę, wymagającą operacji.

Z tej okazji przypominają dzienniki angielskie następujące zdarzenie:

— Znakomity malarz Whistler wezwał pewnego dnia słynnego lekarza londyńskiego, sir Morela Mackenzie do swego chorego psa. Lekarz bardzo był tym nietaktem oburzony, lecz nie chcąc robić mistrzowi przykrości, zbadał buldoga i zapisał mu lekarstwo.

W kilka dni po tej wizycie wbiegł do pracowni Whistlera służący profesora Mackenzie z prośbą, aby znakomity malarz udał się natychmiast do mieszkania jego pana.

Whistler myślał, że idzie o jakieś wielkie zamówienie i ochoczo spełnił prośbę profesora.

Lecz jakież było jego zdumienie, gdy dr. Mackenzie powiedział:

— Drogi mistrzu, nagwałt potrzebuję malarza. Przechodząc dzisiaj, zauważyłem, iż z bramy mego domu odpadła farba.

Whister nie odmówił prośbie. Zgrzytając z wściekłości zębami bramę pomalował.



Maks Reinhardt otwiera teatr w Nowym Jorku.

Rozmach słynnego reżysera i reformatora teatru.

Ostatnią sensacją w świecie teatralnym Europy jest wieść, że słynny Maks Reinhardt otwiera teatr w — Nowym Jorku.

Kolosalne powodzenie, jakie reżyser ten i reformator teatru zdobył ze swą trupą w Ameryce w zimie, bawiąc tam na gościnnych występach, zachęciło go do tego przedsięwzięcia. Zrealizowanie jego jest już niedalekie. Niemiecki teatr Reinhardta otworzony zostanie już w przyszłym sezonie zimowym na Broadway, głównej ulicy Nowego Jorku. Będzie to własny gmach, budowa jego jest już rozpoczęta.

Widownia obliczona jest na 1700 widzów, Pozatem scena będzie zaopatrzona w takie najnowsze urządzenia techniczne, jakich nie posiada dotychczas nawet żaden amerykański teatr...

Mówca ze zwichniętą nogą.

Przygoda Henryka Bernsteina w Wiedniu.

Słynny paryski dramaturg Henri Bernstein, autor „Złodzieja", „Samsona" oraz całego szeregu innych sztuk, dawanych z wielkiem powodzeniem przed laty również w Łodzi, gości obecnie w Wiedniu jako dyrektor pryskiego Theatre Gymnase. Zespół tego teatru daje w stolicy Austrji szereg przedstawień dramatów Bernsteina.

W ubiegły poniedziałek wydarzył się dramaturgowi przykry wypadek. Miał on przed rozpoczęciem widowiska wygłosić przemówienie do publiczności. wysiadając z automobilu przed teatrem, stąpnął tak nieszczęśliwie, że zwichnął poważnie nogę. Niemniej — nie zaniechał przemówienia, wniesiono go na scenę w fotelu i z tego oryginalnego podjum przemawiał do widzów. Nawiązał do wypadku, który go spotkał przed chwilą i — sycząc z bólu — nadał swojej mowie jednak tak humorystyczną formę, że teatr formalnie trząsł się od oklasków.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8 m. 45 legenda o człowieku z gliny H. Leiwika i A. Marka „Golem" z Kazimierzem Kijowskim w roli tytułowej oraz J. Boneckim, Woskowskim i Lubieńską w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko dziś o godz. 8.20 wiecz. i jutro dwa razy: o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. „Gejsza", melodyjna, egzotyczna operetka w 3 aktach, urozmaicona występami znakomitych tancerek sióstr Prince.

W sobotę premjera niezwykle wesołej krotochwili „Co on robi w nocy". Reżyserja J. Pilarskiego. Bilety już do nabycia w obu kasach teatru.

TEATR LETNI „GONG".

Wystawiona z niebywałym rozmachem rewja W. Laka „Rakieta na księżyc" stała się sensacją Łodzi. Przed oczyma rozbawionych widzów przesuwa się barwny korowód znanych na bruku łódzkim typów, jak „czarny Kiks", „Dr. Mieliński", „mecenas Kobyłkiewicz" i inni. Postacie te odtwarza znakomicie cały zespół z niezawodnym Cz. Skonecznym na czele. Występy znakomitej pieśniarki J. Madziarówny, doskonałej recytatorki H. Buczyńskiej i artystki teatrów zagranicznych J. Hryniewickiej dopełniają programu, który niewątpliwie stanie się clou sezonu.

KONCERT RELIGIJNY JÓZEFA ROZENBLATA.

W środę, d. 4 lipca o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji odbędzie się wielki koncert religijny, na którym wystąpi najsłynniejszy kantor doby obecnej, Józef Rozenblat, zwany słusznie przez całą prasę europejską i amerykańską „królem kantorów świata". P. Rozenblat, który przebywa stale w Ameryce, występował ostatnio w Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Na występ łódzki p. Rozenblat przygotował nad wyraz interesujący program, który składać się będzie z żydowskich pieśni religijnych, ludowych oraz całego szeregu arji operowych.

Bilety w kasie Filharmonji.

Cyganie szukają Mesjasza.

Potrzeba im do tego „ludzi i złota".

Na wielkie doroczne wyścigi w Epsom w Anglji zjeżdżają się cyganie z całego kraju i z zagranicy. Policja machnęła już na to ręką, bo i tak przeszkodzić temu nie jest w stanie.

Grają oni, wróżą, wyłudzają pieniądze od naiwnych, a po skończonych wyścigach wszyscy zgromadzają się na wyznaczonem przez policję miejscu na rodzaj sejmu.

Z dawien dawna panuje przekonanie, że cyganie odprawiają tam wówczas tajemnicze jakieś ceremonje religijne.

I rzeczywiście tak jest, zbadał to korespondent „Algemeen Handelsblad" z Amsterdamu.

Cyganie dotychczas wierzą, iż są potomkami 10 egipskich pokoleń, które wyruszyły w świat szukać Mesjasza. Błądzą oni z kraju do kraju i pędzi ich nieugaszona tęsknota za odnalezieniem Zbawiciela. Kiedy go odnajdą — wówczas zaprzestaną włóczęgi, osiądą i założą królestwo.

Oto co opowiada o ich tajemnych obrzędach holenderski dziennikarz:

Gdy noc zapadnie i zapłoną ogniska, rozpoczyna się tajemniczy obrzęd.

— Najstarszy w obozie cygan rozpoczyna cichy, żałosny śpiew, a półgłosem powtarzają go wszyscy zebrani, po chylając się nad ogniem.

Wówczas zjawia się „król cygański" i jego małżonka.

Oboje są odziani we wspaniałe szaty.

Następnie najstarszy cygan mówi:

— Nie smućcie się cyganie, mamy swego króla i pod jego przewodem znaj dziemy mesjasza.

— Znajdziemy — znajdziemy — odpowiada tłum.

— Niech mężczyźni zbierają złoto, niech kobiety rodzą dzieci, a znajdziemy Mesjasza.

— Złota i ludzi nam potrzeba — wtóruje cały obóz.

Poczem cyganie rozpoczynają libacje, która trwa do białego rana.



List Otwarty.

Grono wielbicielek i wielbicieli kina niniejszym zapytuje, kiedy nareszcie wznowiony będzie w Łodzi pokaz pierwszego łódzkiego filmu **„Dzwony Wieczorne"?**

„Dzieci" cara Mikołaja II

grasują ciągle po świecie. — Nie brak ich również w Polsce.

Afera „wielkiej księżniczki Anastazji" mniemanej córki Cara Mikołaja II nie została dotychczas definitywnie załatwiona. Przeciwnie według ostatnich wiadomości, zamieszczanych przez dzienniki berlińskie, wydaje się, że sprawa ta wchodzi w nowe i to dość ostre stadjum. Kobieta ta, o której jedni twierdzą, że jest ona polską chłopką, znajduje jednak swoich zwolenników.

Między innemi książę v. Leuchtenberg gotów jest przysiądz, że jest to autentyczna księżniczka z rodziny Romanów. Owa rzekoma Anastazja przebywa obecnie w Ameryce północnej. Podróż tę ułatwili „córce cara" jej zwolennicy, albowiem w Ameryce przebywa pani Leeds z domu rosyjska księżniczka, która niejednokrotnie bywała na dworze carskim i dlatego zdolna jest stwierdzić autentyczność osoby rzekomej Anastazji. I oto pani Leeds oświadczyła, że rozpozna je w przybyłej istotnie córkę carską Anastazję.

Obecnie czynione są przygotowania do powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie identyczności tej tajemniczej kobiety. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o sprawy materjalne, ponieważ ocalonej córce carskiej należałby się spadek po Mikołaju II., którego pewna część uloko wana była za granicą.

Jak wiadomo, pojawił się u nas na Wołyniu nowy pretendent do spadku po carze Mikołaju II. Osobnik ten twierdzi, że jest carewiczem Aleksiejem, który został cudownym sposobem ocalony z rąk bolszewickich. Rzekomego syna carskiego, który przebył granicę polsko-sowiecką bez odpowiednich dokumentów, odstawiono do więzienia w Równem, aby władze polskie mogły zasięgnąć spokojnie informacji, odnośnie do jego przeszłości.

Jedno jest tylko pewne, że ów nieznajomy przybył z Rosji sowieckiej. Twierdzi on, że przez dłuższy czas przebywał w centralnej Rosji, gdzie długie lata przepędził w więzieniach. Naprzód w lochach a potem w osławionem więzieniu GPU w Lubiance.

Opowiadanie owego człowieka brzmi nadzwyczaj nieprawdopodobnie i awanturniczo. Mianowicie, jak już donoszono, twierdzi on, że nieprawdą jest, jakoby cesarska rodzina została wymordowana. Wszyscy członkowie rodziny carskiej ma ją być jeszcze przy życiu, każdy w innem więzieniu. Mikołaj II. miałby się znajdować w obozie koncentracyjnym na wyspach Sołowieckich.

Rzekomy syn cara może liczyć około lat 30, a zatem jest właśnie w tym wieku w jakimby obecnie był carewicz, gdyby żył. Twarz jego nie wykazuje jednakowoż żadnego podobieństwa do rysów Romanowów, nieznajomy nie włada żadnym obcym językiem, a po rosyjsku mówi z osobliwym akcentem, który ma w sobie coś gruzińskiego.

Władze polskie do rzekomego syna carskiego odnoszą się z jaknajwiększą sceptycyzmem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, uniknięsz kalectwa i śmierci.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

39)

Komisarz przysunął się bliżej do generała i rzekł:

— Początkowo też wierzyłem tej wersji, ale później przekonałem się, że ona nie odpowiada prawdzie. Jak panu wiadomo przodownik miał pomocnika-policjanta, który w czasie dokonania tej podwójnej zbrodni był właśnie w lesie i zapewnia, że drugi wystrzał nastąpił w dwie minuty później po pierwszym wystrzale.

— To jest zrozumiałe... Za pierwszym razem strzelał Michał do przodownika...

— Pan się myli... Śledztwo wykazało, że obydwaj zabici zostali z tego samego rewolweru... Kule były jednakowe...

— To dziwne...

— To jeszcze nie wszystko... Świadkowie stwierdzają, że nigdy nie widzieli przy Michale broni, znalezionej na miejscu wypadku... Natomiast są tacy, którzy twierdzą, że ta broń należy do właściciela tutejszego hotelu „Pod Bachusem" Roberta Pakuły.

— Znowu ten Pakuła?!...

— Pozatem na miejscu zbrodni znaleziono strzępek gazety z datą dnia, w którym dokonano zbrodni... Nazwa pisma jest widoczna... Świadkowie stwierdzają, że w całej okolicy nikt tej gazety nie kupuje prócz Pakuły.

— To są poważne poszlaki...

— Słuchaj pan dalej... — Ciągnął swe relacje komisarz — Policjant dowiedział się, że w dzień zabójstwa przodownik spotkał na dworcu Pakułę, który odjeżdżał do Lwowa... Jaka była treść rozmowy między nimi — niewiadomo, stwierdzono natomiast, że wieczorem tego samego dnia przodownik odwiedził właściciela hotelu mimo żywionej ku niemu antypatji...

— To dziwne, bardzo dziwne... — szeptał zaintrygowany generał.

— A teraz następuje rzecz najciekawsza... — ciągnął dalej komisarz — Udało mi się przyłapać służącą Wassellera, która zeznała, że jej chlebodawca kupił perły od jakiegoś jegomościa właśnie tego dnia, gdy Pakuła wyjechał do Lwowa...

— Co pan mówi?! — zdziwił się generał.

— Sprowadziłem natychmiast tę niewiastę i skonfrontowałem ją z Pakułą... Ona powiada, że to on sprzedał perły Wajsswellerowi...

— W jaki sposób zdobył ten naszyjnik?...

— Prawdopodobnie rozkopał grób i ukradł...

— Tak pan sądzi?... Ależ to byłoby okropne!... Cóż więc pozostaje nam czynić?...

— Niestety, będziemy musieli rozkopać grób i przekonać się, czy przypuszczenia moje odpowiadają prawdzie... Ja rozumiem, że to będzie dla pana bardzo przykre — dodał komisarz po chwili — ale nie mamy innej rady... Wymaga tego poczucie sprawiedliwości... Zwracam się więc do pana z prośbą o zezwolenie na dokonanie otwarcia grobu... Chciałbym być obecny podczas tej przykrej ceremonji.

— Kiedy pan ma zamiar to uczynić?

— Jeżeli pan pozwoli — dziś w nocy... Każda godzina jest dla nas droga...

— Dobrze... Więc o której godzinie?

— O świcie. Przypuszczam, że najlepiej będzie o godzinie 4-ej...

— Więc gdzie się spotkamy?...

— Przed wrotami cmentarnemi.

— Dobrze.

— Generał odprowadził komisarza do przedpokoju, następnie wrócił i opadł ciężko na krzesło.

— Biedna Jadwiga!... — szepnął, zakrywając twarz rękoma — Nawet w grobie nie dają ci spokoju!...

ROZDZIAŁ XXVIII.
DWIE SIOSTRY.

Po odejściu Pakuły Stefa nigdzie nie mogła sobie znaleźć miejsca.

Więc czy to wszystko jest możliwe? Czy ona naprawdę zabiła Jadwigę, siostrę swą, rywalkę, narzeczoną Kazimierza?.. I ona żyje?...

Więc znowu wszystko przepadło... Zaczynała już wierzyć w swą przyszłość... Oddać Kazimierza!..

Ta myśl nie dawała jej spokoju... Nie, nie — za nic w świecie!...

Cóż ją obchodzi Jadwiga?... Ona umarła, a tem samem wszystko zostało skończone!

A co będzie jeśli nie pójdzie i pokaże Pakule, że nie boi się jego pogróżek?

— Nie, na to nie mogła się zgodzić... Całą noc trwać w niepewności...

— Za nic w świecie!

Włożyła palto i wyjęła z szuflady sztylet, ten sam, którym według słów Pakuły zamordowano siostrę. Kto wie na co ten człowiek może się zdobyć?...

Na oznaczonem miejscu nikogo nie było. Wokół panowała cisza.

Nagle w pobliżu rozległy się czyjeś kroki. Po chwili zbliżył się do niej Pakuła.

Poszli w głąb lasu.

Pakuła starał się ją prowadzić po najgęstszych drożynach leśnych.

Chciał w ten sposób zmylić drogę i to mu się w zupełności udało. Stefa w końcu nie mogła się zorjentować gdzie się znajduje.

W ten sposób doszli do podziemia, dokąd Pakuła sprowadził przed kilku minutami nawpół senną, wyczerpaną Jadwigę.

— To tutaj! — rzekł wskazując na niskie drzwi, prowadzące do podziemia. Klucz zazgrzytał w zamku.

Z otwartych drzwi buchnął zimny prąd wilgotnego powietrza.

Stefa instynktownie cofnęła się.

(D. c. n.)

Dzieje bandyty Stanisława Durmaja herszta niebezpiecznej szajki chicagoskiej.

Będzie on skazanz na „elektryczną śmierć".

W maju, po przedstawieniu w teatrze Ritz w Berwyn w pobliżu Chicago, do okienka kasy biletowej, w której pracowała jeszcze, obliczając pieniądze, kasjerka, 19-letnia Pearl Eggleston, podeszło kilku mężczyzn, z których jeden zażądał wydania mu pieniędzy. Kasjerka krzyknęła z przerażenia. W tym momencie bandyta wyciągnął z kieszeni rewolwer i **jednym celnym strzałem położył kasjerkę trupem na miejscu.**

Następnie kasa została obrabowana i bandyci przy użyciu samochodu ulotnili się. — Przez kilkanaście dni policja z Berwyn i Chicago nadaremnie ich szukała.

Dopiero w końcu maja sierżant detektywów, Sloey, z policji chicagowskiej wpadł na ich ślad i po dłuższej obserwacji udało mu się aresztować trzech wspólników rabunku i wśród nich mordercę kasjerki. Czwarty bandyta przepadł bez wieści. Odszukać go było nadzwyczaj trudno, gdyż nawet wspólnicy nie znali jego prawdziwego nazwiska tylko pseudonim bandycki — **„Tulip".**

Aresztowana trójka przyznała się do zbrodni. Przewodził jej dwudziestoletni Stanisław Durmaj. On to zastrzelił Pearl Eggleston i obrabował kasę, podczas gdy Albert Mas stał wraz z „Tulipem" na czatach, a dziewiętnastoletni Stanisław Thomas, znany policji złodziej automobilowy, szoferował na skradzionym w Chicago przed kilkoma godzinami samochodzie.

Młodym mordercą, Stanisławem Durmajem, **zainteresowali się reporterzy polskich pism, wychodzących w Chicago** i przeprowadzili z nim szereg rozmów, które następnie ogłosili w swoich pismach.

Według ich opisów Stanisław Durmaj jest wysokim blondynem o gliniastej niezdrowej cerze. Niespokojne oczy szybko przeskakują z przedmiotu na przedmiot, patrząc na wszystko nie wprost, lecz z ukosa. Ubrany w czerwony, sportowy sweater, bronzowe spodnie i czerwone kamasze. Cały ubiór poplamiony świadczy o niechlujstwie jego właściciela.

— **Urodziłem się w Polsce** — objaśnia morderca, indagujących go reporterów. — Byłem najmłodszy z całej rodziny. Mając 5 lat przybyłem do Ameryki i tu w Chicago chodziłem do szkół do 15 roku życia. Potem pracowałem, jako chłopak przy sortowaniu radja w kilku fabrykach radjosprzętu. Sprzykrzyło mi się to. Za mało zarabiałem. Mieszkałem u swej zamężnej siostry Agnieszki Wlasek. Prócz tego mam jeszcze drugą zamężną siostrę, Marję Lewandowską i brata Antoniego, właściciela sklepu rzeźnickiego.

— Byłem od dłuższego czasu bez pracy — ciągnął w dalszym ciągu swe opowiadanie Durmaj. W jesieni ub. r. pewien znajomy wskazał mi stojącego na chodniku z kilkoma towarzyszami Thomasa i powiedział:

— To są zawodowi bandyci. Lekko zarabiają i dobrze żyją.

— Słowa te przez szereg dni nie dawały mi spokoju. W końcu zdecydowałem się na przystąpienie do szajki. Odszukałem Thomasa, poznajomiłem się z nim i przystąpiłem do spółki. Początkowo używany byłem do zatrzymywania przechodniów na ulicy, których następnie obrabowywaliśmy. Proceder ten nie przynosił wielkich zysków, wobec czego opracowaliśmy plan napadu na teatr Anetta w Cicero. Udało się. Po podziale koledzy swoje pieniądze przepili, a ja część moich zaniosłem do banku „na czarną godzinę".

— Nie chciałem nikogo zabijać — usprawiedliwiał się Durmaj przed reporterami — **chciałem tylko zarobić w ten sposób parę dolarów i część zarobku złożyć w banku.**

Ze słów tych wynika, że zbrodniarz jest zdania, iż bandytyzm jest takim samym bysnesem jak bysnes lekarza, aptekarza, inżyniera czy robotnika i że „porządny" bandyta powinien myśleć zawczasu o spokojnej starości, składając w banku część „dochodu na czarną godzinę".

Nie ulega wątpliwości, że Durmaj nie doczeka „czarnej godziny", gdyż z elektrycznego fotela, na którym niedługo zasiądzie, już nie wstanie.



Marja Grigorjewna Sołowiew, córka Rasputina wytoczyła, jak już donosiliśmy, proces o odszkodowanie przeciw mordercy jej ojca, ks. Jussupowowi. Zdjęcia przedstawiają p. Sołowiew i ks. Jussupowa.

Śmierć na fotelu elektrycznym jest jedynie śmiercią pozorną.

Najsilniejszy prąd elektyczny nie zabija człowieka.

Wiedeńskie towarzystwo lekarskie przeżyło sensację nielada. Na ostatnim posiedzeniu zdawali tam sprawę ze swych doświadczeń prof. Jellinek i jego asystent z kliniki chirurgicznej.

Chodziło o wypadki, w których można uratować życie ciężko porażonym przez prąd elektryczny. Już przed wielu laty sławny fizjolog Ludwig zauważył szereg razy **zjawisko zaniku pozornego działania serca u psów.** Mianowicie pod działaniem prądu elektrycznego serce psa przestało bić normalnie i zaczynało drżeć.

Z takiego drżenia nie można było psiego serca wyleczyć, to też zazwyczaj jeszcze podczas działania narkotyku (doświadczenia takie przerabiane są oczywiście po uprzednim uśpieniu zwierzęcia) pies ginął. Wyprowadzono stąd wniosek, że i serce ludzkie wprowadzone w taki stan drżenia prądem elektrycznym również odmawia posłuszeństwa i człowiek umiera.

Znakomitość w tym zakresie prof. Boruttan z Berlina, utrzymuje, że przy silnym porażeniu prądem elektrycznym zawsze następuje zanik czynności serca, że więc w takich wypadkach stosowanie sztucznego oddychania celem ratowania porażonego jest zgoła bezużyteczne.

Prof. Jellinek innego jest zdania. Twierdzi on mianowicie, że nawet w wypadkach bardzo silnego porażenia zanik czynności serca nie następuje natychmiast i że wskutek tego stosując sztuczne oddychanie **można porażonego po kilku godzinach odratować.**

Namacalnym dowodem tego jest wypadek, jaki miał miejsce niedawno w Londynie. Pewien robotnik rażony bardzo silnym prądem, leżał, nie dając żadnego znaku życia. Jego koledzy, pouczeni co do pomocy w nagłych wypadkach, natychmiast stosować zaczęli sztuczne oddychanie, mimo, że oświadczono im, że robotnik ów już nie żyje, niema więc najmniejszego sensu czynienia wysiłków powołania go nanowo do życia. Niezrażeni tym robotnicy stosowali sztuczne oddychanie dalej **i uratowali biedaka.**

Ciekawy ten wypadek skłonił parlament angielski do uchwalenia prawa o pomocy w wypadkach porażenia prądem elektrycznym. Prawo to głosi, że pomoc w tych wypadkach nie może ustawać, gdyż ofiara porażenia może dać znak życia dopiero w kilka godzin po rozpoczęciu sztucznego oddychania.

Pouczające są w tym względzie doświadczenia, jakie prof. Jellinek z asystentami porobił na szeregu zwierząt. Tak np. króliki narkotykowano bardzo silnie i otwierano dostęp do serca; widać było wyraźnie, jak bije. Po chwili doprowadzano do tego bijącego serca prąd elektryczny. Natychmiast przestawało ono bić i zaczynało drżeć. Lecz po pewnym czasie królicze serce pokonywało skutki porażenia i zaczynało bić normalnie.

Inaczej zachowywały się psy. Poddane również silnej narkozie wykazywały one zupełnie normalne bicie serca. Jednak pod wpływem silnego prądu elektrycznego serce zaczynało drżeć i po krótkim czasie następował zgon. Okazuje się, że serce psa z takiej drżączki nie może już wrócić do stanu normalnego.

Bardzo ciekawe były doświadczenia na tej klinice z małpami. Usypiano je również bardzo silnie i rozcinano pierś, by mieć wolny dostęp do serca. Biło ono normalnie, a dopiero pod wpływem prądu elektrycznego zaczynało drżeć. Jednak po pewnym czasie wracało do siebie i biło zupełnie normalnie. Ranę na piersi zaszywano, a małpa ocknąwszy się z uśpienia żyła dalej wesoła i niefrasobliwa.

Wszystkie te doświadczenia mają nietylko naukowe, lecz i parktyczne znaczenie. Zwłaszcza na podstawie doświadczeń z małpami dojść należy do wniosku, że w wypadkach porażenia przez prąd elektryczny człowieka nie należy rozpaczać, lecz ratować go, stosując w ciągu całych godzin prawidłowe sztuczne oddychanie.

Doświadczenia prof. Jellinka przyczynią się też napewno do uratowania niejednego życia ludzkiego.

Tajemniczy zgon

tancerki węgierskiej.

W jednym z teatrzyków budapeszteńskich zmarła w niewyjaśniony sposób tancerka Lola Pasztor. Okoliczności, towarzyszące tej śmierci, rzucają ponure światło na stosunki, panujące poza kulisami teatrzyków i kabaretów, tak modnych w całej Europie.

Lola Pasztor posprzeczała się z dyrektorem przedsiębiorstwa i jako osoba pełna temperamentu wylała na niego szklankę wody.

Stało się to w obecności teatralnego agenta Jana Kallaya, który polecił Lolę dyrektorowi, ręcząc za jej łagodne usposobienie.

Kallay uważał za stosowne wmieszać się i uczynił to w swoisty sposób. Zamknąwszy za sobą drzwi garderoby, począł tancerkę okładać kijem i pięściami.

Gdy artyści drzwi wyważyli, Lola Pasztor wiła się w konwulsjach.

Przypadkiem znajdował się za kulisami student medycyny Kiraly. Zawezwano więc jego pomocy. Artystkę przeniesiono pod wodociąg i puszczono na nią strumień wody, a ponieważ garderobiana wyjawiła przypuszczenie, iż pani jej zażyła truciznę, — więc przepłukano żołądek tancerki.

Po tych zabiegach Lola Pasztor umarła.

Dyrektora, agenta teatralnego i studenta medycyny pociągnięto do odpowiedzialności.

Śmierć tancerki wywołała wzburzenie w sferach artystycznych w Budapeszcie.

Rozboje genarała.

Zrabował tytuń i drogo go sprzedał.

Tak zwany „chrześcijański" generał Feng rozgromiwszy swych wrogów sięgnął po laury kupieckie.

Sprytny ten wojskowy mając do dyspozycji wielki tabor kolejowy postanowił go wyzyskać w celach handlowych. Dowiedziawszy się, że w podległych jego władzy miastach brakuje tytoniu, Feng wysłał parę pociągów do prowincji Hankon, gdzie amerykanie posiadają liczne i obszerne plantacje tytoniu i poprostu zabrał cały zapas gotowego już tytoniu.

Zawiózł to wszystko do Pekinu i okolicznych miasteczek i sprzedaje sobie spokojnie, biorąc za paczkę lichej machorki umiarkowaną cenę 2 dolarów, a za 10 sztuk cygar 20 dolarów. Bowiem generał Feng twierdzi, że amerykański towar należy sprzedawać tylko za amerykańską walutę.

Oburzeni rabunkiem plantatorzy zwrócili się do niego z żądaniem zapłaty.

Generał Feng odpowiedział bardzo uprzejmie:

— Towar jest doskonały i ludność nabywa go bardzo chętnie. Przykro mu bardzo, że plantatorzy są w tak ciężkiem położeniu — niestety Chiny są w położeniu jeszcze cięższem. Wobec czego generał zapłaci później...

Po polsku znaczy to:

— Pisz do mnie na Berdyczów.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 28-go czerwca!

WARSZAWA.

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt: „O zawodzie artysty-plastyka". 16.25—16.40 — Komunikat harcerski. 16.40—17.05 — Odczyt: „Typy radjostacji nadawczych iskrowe, łukowe, maszynowe". 17.20—17.45 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.45—18.25 — Audycja literacka. 18.25—18.55 — a) Przemówienie okolicznościowe z okazji święta pułku radjotelegraficzne, b) Odczyt: „Radjo w wojsku". 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt: „Zasady subwencjonowania organizacji rolniczych. 20.15 — Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku franc. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: S. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10) i A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

SPORT

Marszałek Piłsudski

objął protektorat nad uroczystościami jubileuszowemi L.K.S. Czarnych.

W ramach jubileuszu odbędzie się turniej piłkarski między Cracovią, Czarnymi i Pogonią.

W dniu jutrzejszym przypada jubileusz 25-lecia najstarszego klubu sportowego w Polsce ŁKS. Czarnych.

Jubileusz sympatycznego klubu lwowskiego nie jest uroczystością wyłącznie wewnętrzo-klubową, ani też lokalna, Czarni posiadają bowiem tę niezaprzeczalną zasługę, że są pierwszymi którzy w Polsce ruchowi sportowemu nadali kształty organizacyjne i tem samem walnie się zasłużyli około powstania szeregu pokrewnych ośrodków ruchu sportowego w Polsce.

Pierwszą oficjalną datą, stanowiącą o założeniu ŁKS. „Czarni", jest 1 listopada 1903 r., jakkolwiek drużyna piłkarska tego klubu od dwóch lat już sport ten zaprawiała.

Założycielami i pierwszymi członkami klubu byli pp. Berger, J. Bizoń J. Dudryk L. ś.p. Hertel, Irzycki, Pappins Walery, Szerantz L., Sołtyński K., Wojciechowski, Jadowski i Salik, prezesem pierwszego zarządu i głównie zasłużonym około rozwoju klubu p. K. Sołtyński.

Kapitanem zakładowym LKS. „Czarni" była piłka nożna oparta na zasadach „Footbal Assoctation", którą w tej formie jako pierwsi demonstrowali we Lwowie w roku 1903.

Nie ograniczyli się jednak „Crani" do krzewienia sportu w obrębie swego miasta, coraz częściej pojawiają się na prowincji, a w r. 1908 gości ich Kraków, gdzie rozgrywają pierwsze zawody z drużyną złożoną z uczniów szkół średnich.

Jako pierwsza drużyna piłkarska Polski rozgrywają następnie „Czarni" zawody w Pradze ze „Slavią" i Spartą, goszcząc ich następnie we Lwowie.

Wspólnie z Cracovią, Wisłą i Pogonią, zostają Czarni przed wojną zaliczeni do pierwszej klasy Austrji. Związku Piłki Nożnej.

Nie o wiele młodszą i niemniej zasłużoną jest sekcja lekkoatletyczna tego klubu, która już 17 lipca 1907 r. poraz pierwszy występuje na zawodach urządzonych przez Tow. Zabaw Ruchowych, zajmując na tych jak i w następnych szereg pierwszych miejsc.

Tennis uprawiany w klubie od lat najwcześniejszych poszczycić się może rakietami tej miary, co dr. St. Menda, pierwszy mistrz Polski, dalej jeden z pierwszych mistrzów Warszawy ś.p. Roman Stahl.

Na równi z piłką nożną i narciarstwo, wskazać może na Czarnych jako tych, którzy do spopularyzowania tej gałęzi sportu w obecnej jej formie walnie się przyczynili.

Wprowadzone zostało narciarstwo do klubu już w r. 1904 przez J. Bizonia, a już w rok później, szesnastu narciarzy Czarnych pilnie oddawało się zaprawie. Drużyna ta nietylko uprawiała wycieczki, lecz otwarcie dążyła do urządzania wyścigów w jeździe i skokach wskutek czego nawet Czarni narazili się innym klubom, które wychodząc z założenia, że narciarstwo należy ograniczyć wyłącznie do turystyki, wszelkie inowacje uważali za profanację.

To samo da się zastosować do łyżwiarstwa, sportowego, szczególnie do jazdy szybkiej na lodzie, w której zawodnicy ŁKS. Czarni w kraju, jak i zagranicą uzyskują wyniki, jakimi łyżwiarstwo polskie lat ostatnich niezawsze poszczycić się może. Wogóle nie było gałęzi sportu, którejby członkowie tego klubu nie uprawiali a choć niezawsze osiągali takie wyniki, jak np. w piłkarstwie, lekkiej atletyce, lub narciarstwie sukcesami i w powstałych dyscyplinach łatwo mogą się poszczycić.

Dowodem choćby boks, najmłodszy ze sportów we Lwowie, w którem dominują Czarni, gromadząc około dziewięćdziesiątych wszystkich. tytułów mistrzowskich.

W latach 1922-23 budują Czarni własny park sportowy wedle projektów inż. L. Christelbauera, gdzie młodzież ma wszelkie udogodnienia w ćwiczeniach.

Ciesząc się dobrym imieniem w świecie sportowym, poparciem władz i społeczeństwa, dzięki wytrwałej mozolnej i ofiarnej swej pracy pną się Czarni ku wyżynom, jakie niewielu klubom w Polsce na najbliższą przyszłość można wróżyć.

W dniach jubileuszu, przesyłamy sympatycznym lwowianom szczere życzenia jaknajszybszego zrealizowania wszystkich, chlubnie pomyślnych zamierzeń na chwałę barw klubowych i sportu polskiego.

***

Uroczystości jubileuszowe LKS. Czarni rozpoczynają się w dniu dzisiejszym. W ramach jubileuszu odbędzie się turniej piłkarski o puhar wicepremjera dra Bartla, między Cracovią, Czarnymi i Pogonią.

Protektorat nad uroczystościami objął Marszałek Piłsudski.

Ostatnie spotkania ligowe

będą miały doniosłe znaczenie przed całkowitem ukształtowaniem się tabeli w pierwszej rundzie.

Ostatnia niedziela rozgrywek ligowych, aczkolwiek nie poczyniła zbyt dużych zmian w tabeli, mieć będzie doniosłe następstwa dla całkowitego ukształtowania się tabeli ligowej w pierwszej rundzie.

W pierwszym rzędzie zasługuje na wyszczególnienie wysokocyfrowe zwycięstwo Wisły nad Pogonią, które posiada dla Krakowa tym donioślejsze znaczenie, jeżeli zważyć. że było to od 3-ch lat wogóle pierwsze zwycięstwo drużyny krakowskiej nad Pogonią, kilkakrotnym mistrzem Polski.

Sądzono ogólnie, że i tym razem stanie się zadość tradycji, chociażby ze względu na ostatnie sukcesy lwowian.

Początkowe niepowodzenia Pogoni uważano za chwilowe załamanie się zespołu, wierząc, że gwiazda Pogoni jeszcze nie zgasła.

Tymczasem niedzielny wynik przekreślił wszelkie nadzieje nawet najzagorzalszych optymistów i gorących zwolenników exmistrza Polski.

Niedzielna porażka Pogoni całkowicie pozbawiła drużynę tę szans zajęcia w pierwszej rundzie czołowego miejsca w tabeli.

Z drugiej strony Wisła udowodniła, że mimo kilku niepowodzeń nie rezygnuje z zaszczytu zdobycia tytułu mistrza Polski.

Aczkolwiek nie ukończona została jeszcze pierwsza runda i pozostała przecież cała masa spotkań w drugiej rundzie, w której chochlik footbalowy nieraz zakpi sobie z wszelkich obliczeń papierowych, to jednak dziś wydaje się już niemal pewną rzeczą, że ostateczna walka o pierwsze miejsce rozegra się między Wisłą a I F. C.

Duże znaczenie dla ukształtowania się tabeli posiada również niedzielne zwycięstwo Cracovji nad Polonją.

Nasze przewidywania o poziomie drużyn stołecznych sprawdziły się niemal co do joty.

Zarówno Polonja, Legja i Warszawianka wykazują coraz większy spadek formy. Szczególnie Polonja, która w pierwszych tygodniach rozgrywek potrafiła zaimponować swojemi świetnemi wynikami, stacza się stale w dół tabeli i nic może już nawet marzyć o zajęciu jednego z lepszych miejsc.

Miłą niespodziankę sprawiła ubiegłej niedzieli Hasmonea, zyskując cenny punkt w spotkaniu z Legją.

Ten sukces drużyny lwowskiej pozwoli jej wybrnąć z opresji spadku do niższej klasy.

To samo tyczy się również Ł. K. S-u który po zwycięstwie nad Śląskiem zyskał znów wiarę w swoje siły. Jednakowoż zbyt wysokie porażki poniesione uprzednio przez czerwonych, nie pozwolą drużynie tej na podniesienie się wzwyż tabeli.

Feralna „trzynastka" do której Ł. K. S. przylgnął, może dopiero opuścić czerwonych po zwycięstwie nad Cracovią, ewentualnie Wisłą w pierwszej rundzie rozgrywek.

Warto jeszcze przytoczyć niedzielne mikroskopijne zwycięstwo Warty nad Ruchem, o którem zadecydował jedynie przypadek.

Warta jest doprawdy zespołem nieobliczalnym i trudno snuć jakieś horoskopy na temat tej drużyny. Po niedzielnych meczach ligowych tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. brm
1) I F. C.	12	19	35:16
2) Wisła	11	16	38:14
3) Warta	11	16	25:14
4) Cracovia	11	15	27:17
5) Legja	12	13	27:18
6) Polonja	11	13	29:22
7) Pogoń	12	13	27:31
8) Ruch	14	13	17:21
9) Warszawianka	11	12	23:21
10) Czarni	10	11	20:23
11) Turyści	12	9	18:28
12) Hasmonea	11	8	28:25
13) Ł. K. S.	11	6	18:30
14) T. K. S.	10	3	19:38
15) Śląsk	11	3	11:39

Wyznaczone na piątek i niedzielę mecze ligowe zostały częściowo odwołane, wskutek przypadającego na niedzielę treningu zawodów międzypaństwowych Polska — Szwecja. Odbędą się jedynie dwa spotkania ligowe: Warszawianka — I F. C. w Warszawie i T K. S. — Ł. K. S. w Toruniu.

Mecze te mogą przynieść zaledwie jedną, ale za to bardzo znaczną zmianę w tabeli, mianowicie w razie zwycięstwa Warszawianki, klub ten przesunie się z 9 na 5 miejsce w tabeli. **St.**

Doroczny turniej tennisowy

o mistrzostwo Krakowa z udziałem najwybitniejszych zawodników zagranicznych.

Doroczny turniej o mistrzostwo Krakowa, o którym już donosiliśmy, iż rozpoczyna się w dniu 27 b. m., będzie w tym roku prawdziwą sensacją. Udział graczy zagranicznych zapowiada się doskonale, a zgłoszenia polskie obejmują wszystkie znane rakiety.

Akademikom, którzy urządzają zawody te, udało się pozyskać dla swego turnieju kilku doskonałych graczy zagranicznych, a wystarczy wymienić tenisistę czeskosłowackiego Macenauera, na którego w tej chwili zwracają się oczy całej sportowej Europy.

W meczu Czechosłowacja — Holandja o puhar Davisa, potrafił Macenauer łatwo w czterech setach pokonać tak świetnego przeciwnika, jak Timmer i reprezentować będzie Czechosłowację w meczu finałowym strefy europejskiej przeciwko Włochom. Pozatem od lat jest jednym z najlepszych graczy czeskich.

Prócz niego przyjeżdżają jeszcze z Pragi p. Malecek i Sade, obaj znani gracze, p. Koželuhowa, żona znanego gracza i mistrzyni Czechosłowacji p. Vyskowska.

Wiedeń reprezentuje doskonała para Kinzlów, ojciec z synem, Berlin — p. Neppach, mistrzyni Niemiec w r. 1926, jedna z najlepszych tenisistek europejskich.

Z Budapesztu przyjeżdża p. Takacs i p. Baumgarten, która już w zeszłym roku brała udział w turnieju o mistrzostwo Krakowa.

Spodziewany jest przyjazd graczy z Bytomia, dalszych graczy z Wiednia i Opawy. W ostatniej chwili zgłosił swój udział mistrz Słowaczyzny, jeden z najlepszych graczy Czechosłowacji p. Nedbalek z Bratislawy.

Turniej rozpoczyna się już 27 b. m. graczami miejscowymi, a także rozgrywkami meczu międzyklubowego drużynowego o mistrzostwo Polski, między drużynami A. Z. S. krakowskiego i Kat. Kl. Ten. Kraków będzie reprezentowany przez p. Jędrzejowską, Konopkę, Nadratila i Zachara. Katowice — przez p. Dubieńską, dr. Focistera i Steinerta. Poraz pierwszy dojdzie do skutku spotkanie pp. Dubieńskiej z p. Jędrzejewską. Korty A. Z. S-u krakowskiego zostały odpowiednio przygotowane.

Przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne

odbędą się Warszawie w sobotę i w niedzielę.

W sobotę i w niedzielę w Agrykoli w Warszawie rozegrane zostaną ostateczne przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne o następującym programie: 100 m., 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m., 5000 m., 110 i 400 przez płotki, sztafeta 4 x 400 m., skok w dal, wzwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, oraz dziesięciobój. W zawodach tych wezmą udział tylko najlepsi zawodnicy polscy, tak że żadnych przedbiegów i przedbojów nie będzie.

W skokach i rzutach obowiązują tylko trzy próby. Zawody te zadecydują ostatecznie o składzie liczbowym i personalnym naszej reprezentacji olimpijskiej. Poza wymienionemi konkurencjami odbędą się eliminacje kobiece w następujących konkurencjach: bieg 100 mtr., bieg 800 mtr., sztafeta 4 x 100 mtr., rzut dyskiem i skok wzwyż. Wynik biegu na 100 mtr., zadecyduje o składzie sztafety 4 x 100 mtr. W dniu 5 lipca rozegrane zostaną eliminacyjne zawody w pięcioboju nowoczesnym.

Jutrzejsze zawody piłkarskie w Łodzi.

Kalendarzyk jutrzejszych zawodów piłkarskich w Łodzi przedstawia się następująco: Szturm — Kraft, boisko W. K. S., godz. 11, Oratorjum — Hasmonea, boisko przy ul. Wodnej, godz. 17, Ł. K. S. B. W. — Sztorm, boisko W. K. S., godz. 17, Sokół — T. W. R., boisko w Zduńskiej Woli, godz. 17.

W sobotę grać będzie TUR — Kadimah na boisku Ł. K. S. o godz. 17, w niedzielę 1 lipca Rapid — Samson, boisko T. K. S., godz. 17 i Bieg — Słowackiego na boisku przy Wodnej o godz. 11 rano.

Dr. Lustgarten

kierować będzie zawodami Ł.K.S. — T.K.S.

Na niedzielne zawody (1 lipca) w Toruniu pomiędzy Ł. K. S. i T. K. S. Polskiej kolegjum sędziów wyznaczyło dr. Lustgartena.

Skład Ł. K. S. będzie następujący:

Mile, Jeżewski, Gałecki, Jawiński, Trzemiel, Gosławski, Śledź I, Fejn, Cyll. Moskal, Stollenwerk.

Wobec takiego przeciwstawienia, T. K. S. składu, spodziewać się należy zwycięstwa Ł. K. S.

SPLENDID

Dziś po raz ostatni! — Dziś po raz ostatni!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I) **LYA DE PUTTI**

jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna, w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie p. t. **„W SIDŁACH ŻYCIA"**

II) **Najnowszy film „Króla wytwornej mody"**

ROD LA ROCQUE'A

Dramat pod tyt. **„Tancerz za pieniądze" - (GIGOLO)**

Beztroski żywot viveurów światowych! —— W pogoni za błyskotkami dnia. —— „Gigolo", wytwór współczesnych dancingów paryskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

TEATR REWJI — TEATR REWJI

CASINO

Dziś powtórzenie premjery rewji!

Pożegnalne występy

pp. M. Korskiej, J. Macherskiej, Anny i Haliny Zabojkinych, J. Borońskiego, R. Gierasieńskiego, M. Halicza, Wł. Szczerbiec-Macherskiego oraz zespołu baletowego.

„Mów pan do lampy"

Wielka rewja aktualna w 2-ch częściach, 16 obrazach.
D-ra Pietraszka, W. Polaka, M. Domosławskiego i K. Toma

W programie między innemi:

„Panopticum łódzkie"

Słowa **W. Laka** Rysunki **St. Dobrzyńskiego**

Dyrektor Bajda, Komendant Strohman, Mecenas Piotruś Za-Kon Pani Gnieźnieńska z Austro-Daimlerem, Kazimierz Niedopoznański z Autoplajtklubu.

„Łódź na płótnie"

Słowa **W. Laka** Karykatury **S. Dobrzyńskiego**

„Kadysz"

„Sojusz narodów"

„Pożyczka amerykańska dla Łodzi"

„Cymes i Cures"

Sketch **D-ra Pietraszka**

„Porzucona"

Sketch **M. Domosławskiego**

Zapowiada p. **Jerzy Boroński.**

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 8 i 10

Rabka

Pierwszorzędny pensjonat dla dzieci od lat 6-ciu i młodzieży żyd. obojga płci

„SŁONCE"

(willa ELJASZÓWKA)

Marji Beckówny pod osobistem kierownictwem prof. **Dr. Wilhelma Falleka** przy pomocy wypróbowanych sił pedagogicznych. **Otwarty od 1 maja** Kuchnia pierwszorzędna. Zabawy gry, sporty, placyk krokietowy, wycieczki, przedstawienia, wieczorki i t. p. Opieka jaknajtroskliwsza. Na czerwiec pokoje do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Na żądanie prospekty. Wyjazd dzieci (z opieką) z Łodzi nastąpi **dziś, w czwartek godz. 8 wiecz.** z dw. Kaliskiego.
Zgłoszenia: **Prof. Dr. Wilhelm Fallek, Łódź, Pomorska 91,** III p. fr. (od 2-6)

RESTAURACJA **METROPOL**
MONIUSZKI 1, TEL. 11-04.

wydaje od **dziś i codziennie** od godz. 12-ej do godz. 5-ej specjalnie w sezonie letnim nasze znakomite obiady składające się **z 3-ch dań** w cenie **Zł. 2.50**

I. **Rosół lub zupa.**
II. **Pieczyste do wyboru.**
III. **Kompot lub lody.**

Szybka obsługa pod własnem kierownictwem.

Z poważaniem
Bajgelman i Korngold

SZEWC

zdolny na galanterję (sportowe) wykonujący 8—10 gar tygodniowo może się zgłosić. Pożądana próbna para.

W. MANDA, ZAMENHOFA 1.

RADIO GOMME **PREZERWATYWY** (Cigarettes)

niedoścignionej wartości! Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. Stupel

Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(egzematy nowotwory złośliwe)** przyjmuje od 6—9 w niedzielę do 3—6

Dr. med. JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona № 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm od 8—9½, 12—2 7—8 wiecz.

OKAZJA!

Przy ulicy **OGRODOWEJ № 26** w podwórzu II piętro — u

A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach - **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

---

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—1 i od 5—8 wiecz.

Dr med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych **Ceny lecznic.**

Okazja!!! Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7

Pokój umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiemi wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

MIESZKANIE 2 pokojowe

kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia „sub „32/21" do adm „Republiki". 30

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampjony, chorągiewki, confetti, serpentiny, czapki, parasolki poleca I. Woźnica Piotrkowska 126, Telefon 25-74. 31

Samochód karetka Ford okazyjnie sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 111 garaż. 30

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.